

Minister Grad chce złamać prawo odrzucając pracownicy wybór przedstawicieli do RN

Święte krowy POza prawem

Brak reprezentacji załogi w Radzie Nadzorczej i podwyżki dla osób zasiadających w radzie? To najbardziej optymalny przebieg wydarzeń dla ministra Aleksandra Grada. Nie dość, że Rada Nadzorcza mogłaby podejmować nawet najbardziej niepopularne decyzje, to dodatkowo koleś mógłby więcej zarobić. „Solidarność” uprzedzając fakty podjęła uchwałę i złożyła zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Przypomnijmy, że 18 maja 2011r. Aleksander Grad - pełniący funkcję Ministra Skarbu Państwa, a tym samym wykonujący uprawnienia właścicielskie Skarbu Państwa m. in. w zakresie prawa głosu na zgromadzeniach wspólników (akcjonariuszy) spółek kapitałowych z udziałem Skarbu Państwa - publicznie, to jest w trakcie obrad Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach, oświadczył, że podczas walnego zgromadzenia akcjonariuszy KGHM Polska Miedź SA, które odbędzie się dnia 15 czerwca 2011 r., przedstawiciel Skarbu Państwa nie będzie głosował za powołaniem do rady nadzorczej wybranych przez pracowników członków, „albowiem nigdy nie zagłosuję za osobami, które zostały wybrane, są członkami rady nadzorczej i w taki sposób się zachowały (mowa o manifestacji z 5 maja)”.

Komisja Krajowa 8 czerwca 2011r. podjęła następującą uchwałę ws. oświadczenia Ministra Skarbu Państwa na temat niepowoływania do Rady Nadzorczej KGHM „Polska Miedź” SA wybranych przedstawicieli pracowników:

„Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” z oburzeniem przyjęła publiczne oświadczenie Ministra Skarbu Państwa w sprawie niepowoływania do Rady Nadzorczej osób wybranych przez pracowników zgodnie z obowiązującą ustawą z dnia 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji oraz publiczne zobowiązanie przedstawicieli administracji państwowej do naruszenia jej postanowień.

W związku z powyższym Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” upoważnia Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” do powiadomienia prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Aleksandra Grada Ministra Skarbu Państwa.”

Ani minister, ani walne zgromadzenie akcjonariuszy nie mają prawa odmówić powołania przedstawicieli pracowników do Rady Nadzorczej. Jak mówi komentarz do jednego z artykułów w ustawie o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych: „Zgromadzenie akcjonariuszy (wspólników) przyjmuje tylko do wiadomości wynik wyborów, bez prawnej możliwości ich podważenia na podstawie komentowanej ustawy. Wiążący jest jednak wynik wyborów ważnie przeprowadzonych.”

Minister nie kwestionuje ważności wyborów, jedynym argumentem są zniszczone drzwi do Biura Zarządu, których wymiana trwa całą wieczność. Wiadomo, Centralne Biuro Zakupów musi rozpisac przetarg, a z doświadczenia wiemy, że biurokratyzacja w CBZ znacznie wydłuża na-

wet tak prostą czynność jak zakup drzwi. Plusem jest to, że Prezes podobnie jak na spotkaniu ze Związkami Zawodowymi zaoszczędzi na klimatyzacji.

Odwołując się do kodeksu karnego musimy Pana Ministra ostrzec, że: „funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3” przy czym „odpowiada za sprawstwo nie tylko ten, kto wykonuje czyn zabroniony sam albo wspólnie i w porozumieniu z inną osobą, ale także ten, kto kieruje wykonaniem czynu zabronionego przez inną osobę lub występując uzależnienie innej osoby od siebie, poleca jej wykonanie takiego czynu”. Czyżby minister Grad nie znał prawa? A może jego kodeks karny nie dotyczy?

Doskonale zdajemy sobie sprawę, iż zarówno minister Grad, jego koledzy z PO i Zarządu KGHM w wystarczającym stopniu znają prawo. Skąd taki wniosek? Otóż wystarczy przytoczyć sprawę niewypłacenia 14-tych pensji pracownikom ZG „Rudna”, gdzie dzień przed zapadnięciem oczywistego wyroku z korzyścią dla pracowników, „z podkulonymi ogonami” przyniesiono potwierdzenia wpłaty na konta zaległych pieniędzy z odsetkami...

Solidarność w Energetyce ma sztandar

3 czerwca w Bazylice Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie poświęcono sztandar NSZZ „Solidarność” przy „Energetyce” Lubin. Księża Marian Kopko i Wiesław Migdał dokonali święceń sztandaru z wizerunkiem Ks. Jerzego Popiełuszki i słowami „Żło Dobrem Zwyciężaj”, które Przewodniczący Jarosław Ratka oraz pozostali członkowie KZ „S” Energetyki uznali za właściwe zarówno w pracy związkowej jak i codziennym życiu każdego z nas.

Oprócz pracowników „Solidarnościowej” Energetyki, obecni byli również przedstawiciele z WPEC Legnica, ZG „Rudna” i Zarządu Regionu. Nie można zapomnieć o pozostałych gościach, którzy wzięli udział w mszy w tym radni sejmiku dolnośląskiego Dorota Czudowska i Krzysztof Skóra oraz wiceprezes Energetyki Ryszard Jaśkowski.

Przewodniczący Zarządu Regionu „Zagłębie Miedziowe” Bogdan Orłowski przemawiając w trakcie mszy powiedział: *Serdecznie dziękuję wszystkim za udział w tej pięknej uroczystości, ale najbardziej dziękuję wam drodzy przyjaciele z Solidarności Energetyki skupieni przy tym pięknym sztandarze. Dziękuję naszym przyjacielom księżom za poświęcenie sztandaru. Sztandary są pięknym wyrazem zewnętrznej miłości i odwagi poprzez wypisywanie słów Bóg Honor i Ojczyzna. Wy na swoim sztandarze umieściliście postać błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki, który poprzez swoje życie „Żło dobrem zwyciężał”. I my musimy teraz udowodnić, że tak jak ksiądz Jerzy możemy pracować dla dobra naszego, dobra Związku i Polski.*

Przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” przy „Energetyka” Lubin składa podziękowania fundatorom za wsparcie finansowe: pracownikom „Energetyka” Lubin, Zarządowi Regionu „Zagłębie Miedziowe”, Klubowi radnych PiS sejmiku województwa dolnośląskiego oraz Zarządowi „Energetyka” Lubin.

Jednak można wywalczyć podwyżki i gwarancje pracownicze – teraz nasza kolej!

Sukces w JSW

Pracownicy Jastrzębskiej Spółki Węglowej wspólnymi siłami doprowadzili do uznania własnych postulatów przez pracodawcę. JSW wchodząc na giełdę powodowała niepokoje wśród pracowników obawiających się utraty kontroli państwa w Spółce. Grożąc strajkiem generalnym ugięto się pod ich uzasadnionymi żądaniami. Gwarancje zatrudnienia, akcje dla pracowników, zachowanie kontroli Skarbu Państwa nad Spółką, podwyżki i nagroda z zysku.

„10-letnie gwarancje zatrudnienia dla załogi Jastrzębskiej Spółki Węglowej, akcje dla wszystkich pracowników oraz zachowanie władztwa korporacyjnego skarbu państwa w spółce - to najważniejsze zapisy porozumień podpisanych przez przedstawicieli związków zawodowych z JSW i stroną rządową. Zgodnie z zapisami porozumienia zawartego na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Katowicach załogi kopalń otrzymają podwyżki w wysokości 5,5 proc. do stawek osobistego zaszerogowania od lutego 2011 r. oraz nagrodę z zysku za 2010 r. w wysokości 160 mln zł do podziału.” – donosi portal www.solidarnosc.org

W naszej Spółce, gdy są zyski, nie ma pieniędzy dla pracowników (z wyjątkiem podwyżek Zarządu), ponieważ trzeba inwestować. W gorszych czasach nie będzie pieniędzy dla załogi, bo... nie będzie pieniędzy. Z takim podejściem Zarządu KGHM pracownicy nigdy nie dostaną, po czterech latach zmagani symbolicznych już, 300zł. „Solidarność” proponowała 20-letnie gwarancje zatrudnienia dla pracowników w przypadku prywatyzacji, czy uszyszeliśmy jakiegokolwiek propozycje kompromisu ze strony Zarządu?

W KGHM nie pracują debile

Podczas zaplanowanego na 15 czerwca walnego zgromadzenia akcjonariuszy KGHM przedstawiciele skarbu państwa nie zgłoszują za powołaniem do rady nadzorczej na nową kadencję pracowników, wybranych przez załogę 11 maja. Ich obecność w radzie wyklucza minister skarbu Aleksander Grad. Powód? Na początku maja związkowi liderzy zorganizowali protest w spółce wymierzony przeciwko jej zarządowi. Z Józefem Czyczerskim, przewodniczącym Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ Solidarność, reprezentantem załogi w radzie nadzorczej KGHM Polska Miedź, rozmawia Beata Gajdziszewska.

Jak strona związkowa z KGHM przyjęła zapowiedź ministra Grada?

Odebraliśmy ją, jako ogromną arogancję. Przypomnę, że wybory do rady nadzorczej KGHM regulują trzy dokumenty: ustawa i komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, statut spółki oraz regulamin wyborów i odwołania członków rady nadzorczej, wybieranych przez pracowników KGHM. Wynika z nich, że pracownicy spółki nie wybierają wyłącznie związkowców, lecz swoich przedstawicieli. Wybory reprezentantów załogi mają charakter bezpośredni. Każdy z pracowników może wziąć w nich udział. Nagle minister konstytucyjny ogłasza publicznie, że to on jest najważniejszy, a nie ustawa, której powinien przestrzegać. Z jego wypowiedzi cytowanych w prasie wynika, że pan Grad ma pełną świadomość tego, że łamie prawo. Zastanawiające, że w tej sprawie totalnie milczą wszyscy, którzy tak chętnie krytykują działania partyjnej opozycji oraz związkowców. Nikt nie reaguje. Okazuje się, że w Polsce minister może mówić, że złamie prawo. Sugestia rzecznika prasowego KGHM Dariusza Wyborskiego, jakoby w statucie spółki istniała luka prawna pozwalająca na realizację zapowiedzi ministra Grada, przypomina mi powiedzenie z czasów PRL „dajcie mi człowieka, a znajdę na niego paragraf”. Jestem przekonany, że zlecono jakiejś kancelarii prawnej opracowanie dokumentu, dzięki któremu minister skarbu będzie mógł to prawo naruszyć. Żadna z dotychczas rządzących w Polsce partii politycznych nie posunęła się do takiego paradoksu, by ewidentnie lekceważyć prawo i w taki sposób publicznie się wypowiadać.

OŚWIADCZENIE !!!

Mimo stanowczego sprzeciwu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” oraz argumentów przeciwko Janowi Młynarczykowi (ZZPD) został on wybrany dzięki poparciu Pana M. Grzybowskiemu (ZZPPM) oraz Pana M. Brysika (Dozór) na przewodniczącego Forum. Z pewnością jest to nagroda za poparcie w wyborach do Rady Nadzorczej.

Przypominamy, iż na Panu Młynarczyku ciążyą zarzuty zdefraudowania 50 374 zł z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych oraz fałszowania podpisów na fakturach. W powyższych sprawach toczy się przeciwko niemu postępowanie sądowe.

Pytamy więc czy człowiek z takimi zarzutami może stać na czele Forum? W ocenie NSZZ „Solidarność” – NIE! Stąd nasz stanowczy sprzeciw.

Do czasu zmiany przewodniczącego nie będziemy uczestniczyć w spotkaniach Forum.

W trakcie forum NSZZ „Solidarność” przedłożyła Pracodawcy propozycję dotyczącą stworzenia zasad przyznawania przeszeregowań dla pracowników oraz zwiększenie puli przeszeregowań do 55% stanu Załogi.

Prowadziliśmy rozmowy dot. premiowania pracowników na oddziałach taśmowych. Informujemy, iż Pracodawca zobowiązał się do przedstawienia stanowisk przy obsłudze taśmociągów, na których wypłacana będzie premia w wysokości 45%. Dalsze rozmowy odbędą się po przekazaniu nam wykazu stanowisk przez Pracodawcę.

Z górnicyim pozdrowieniem
Za Komisję Zakładową

Przewodniczący Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność” w KGHM Polska Miedź
Zdzisław Szarek

Czy zamierzacie podjąć kroki prawne wobec ministra Grada, związane z ograniczeniem przez niego prawa pracowników do posiadania reprezentacji w radzie nadzorczej spółki?

Na ten temat prowadzimy rozmowy m.in. z prawnikami i ekspertami z Komisji Krajowej. Ale przykłady nieskutecznych odwołań poszczególnych ministrów wyraźnie wskazują, że rząd Donalda Tuska lekceważy wszelkie stawiane mu zarzuty. To jest towarzystwo wzajemnej adoracji, które, jak się okazuje, łamie prawo. Dlatego wybraliśmy inny kierunek przedstawienia ekspertyz, pokazujących bez cienia wątpliwości, że minister z premedytacją zapowiada łamanie prawa.

Czy w Pana ocenie, zamiar nie powołania reprezentantów załogi do rady nadzorczej KGHM jest kolejnym elementem prowadzonej przez rząd krucjaty przeciwko związkom zawodowym działającym w spółce?

Zdecydowanie tak. Społeczeństwo jest napuszczane na pracowników KGHM. Na czele krucjaty przeciwko „rozpasanym związkowcom”, którzy od trzech lat bezskutecznie domagają się podwyżek w wys. 300 zł dla wszystkich pracowników i sprzeciwiają się prywatyzacji spółki, stoi

dzielny szeryf Donald. W mediach rozpowszechniane są totalne bzdury, że u nas działa 46 central związkowych, które kosztują spółkę 9mln zł rocznie. Te działania czynione są z premedytacją, przez wynajęte za pieniądze pracowników KGHM firmy, specjalizujące się w czarnym pijarze (propagandzie). Podczas ostatniej, głośnej pikiety pracowników przed siedzibą zarządu, zmontowany został film, w którym wybiórczo prezentuje się zatrudnionych w polskiej miedzi, jako hołotę. W filmie porównywani jesteśmy do kibiców.

Ta nagonka miała zdyskredytować związkowców w wyborach do rady nadzorczej?

Jestem i tym przekonany. Liczono, że przy imiennej nagonce na mnie i pozostałych kandydatów pracownicy nie pójdą do wyborów i nie zagłosują na „związkowych bandziorów”. Teraz, po wyborach, wiadomo, że zarząd zmarnował ogromne pieniądze, bo jego działania przyniosły odwrotne skutki. Frekwencja wyborcza wyniosła 53 proc. Na mnie głosowało 5895 pracowników. Widać wyraźnie, że pracownicy KGHM nie gęsi i swój rozum mają. Większość zatrudnionych tu ludzi posiada wykształcenie średnie albo wyższe, tu nie pracują debile. Pan Grad nie może się pogodzić, że nagonka na działaczy związkowych nie odniosła żadnego skutku i dlatego zamierza zablokować naszą pracę w radzie nadzorczej KGHM.

Prasa donosiła, że zapowiedź ministra Grada „rozwścieczyła związkowców”. Jak wygląda wściekły działacz związkowy?

Myślę, że tak samo, jak wściekli redaktorzy, którzy to pisali. Ja jestem raczej pragmatykiem i nie wściekam się. Po wyborach żaden z dziennikarzy ze mną nie rozmawiał. Myślę, że próbuje się nas zniesławiać za poprawne wykonywanie obowiązków. Tak samo, jak zniesławia się pracowników KGHM, że zarabiają więcej niż wynosi średnie wynagrodzenie w kraju. Nie jest ich winą, że pracują w tak prężnej ekonomicznie firmie. Wyraźnie widać, że tzw. niezależne media wykonują zalecenia partii rządzącej. To może boleć, ale na pewno nie prowadzi do wściekłości.

Dlaczego tak ważne jest, by załogi miały swoją reprezentację w radach nadzorczych spółek?

Zacytuję wypowiedź prof. Stanisława Speczika, byłego prezesa KGHM, który powiedział, że „przedstawiciele załogi w radach znają firmę i branżę lepiej od pozostałych jej członków, nawet tych z profesorskimi tytułami. To samo w sobie stanowi wartość”.

Tygodnik Solidarność

Do Dominiki Wielowiejskiej list bardzo otwarty

Dominiko, wybac, że tak zacznę z głupia frant, ale znasz to stare powiedzenie o gotowaniu żab? Gdyby ją wrzucić do wrzątku, uciekłyby. Ale jeśli włożyć biedaczkę do normalnej wody i pozwoli, stopniowo podgrzewać, to ani zauważy, jak ją ugotują.

Pozwalam sobie na ten list, kierowany do Ciebie i za Twoim pośrednictwem do innych dziennikarzy, którzy „po ciemnej stronie mocy” znaleźli się może nie do końca świadomie, bo uważam za swój obowiązek przestrzec, że rządzące Polską nomenklatury właśnie was w taki sposób gotują. Jestem pewien, gdyby ktoś złożył wprost ofertę: bądźcie dziennikarzami rządowymi, zapomnijcie o zawodowej etyce i własnym sumieniu, realizujecie posłusznie strategie propagandowe przygotowane przez rządowych PR-owców, a sownie was za to wynagrodzimy - to taka oferta zostałaby odrzucona natychmiast i gniewnie.

Ale porównaj, jak to, w czym, chcąc nie chcąc, uczestniczysz od kilku lat i w czym stopniowo tkwisz coraz głębiej, ma się do wartości, które kiedyś były dla nas wspólną, niekwestionowaną podstawą do wszelkich sporów. Gdzie u was szacunek dla prawdy? Gdzie zwykła ludzka przyzwoitość? Gdzie zawodowa misja?

Środowisko, z którym pozwalasz, by Cię identyfikowano, krok po

kroku zaprzeczyło wszelkim wartościom i zasadom. Pozostał mu tylko nawyk gadania o etosie i moralności, orzekania, co szlachetne, a co podle. Nawyk szczególnie żalosny w kontekście waszych praktyk - tak, wybac, ale muszę napisać „waszych”, bo przecież siedzisz w tym garnku jak żaba z naszej anegdoty po uszy, i nie protestujesz.

Wciągnięci w kłamstwo

Dominiko, nie zaprotestowałaś, kiedy Twoje środowisko zabrnęło w monstrualne kłamstwo w sprawie przeszłości Lecha Wałęsy. Domyślałam się, że sprawa była niezręczna, lepiej było milczeć, ale z perspektywy czasu zobacz, jak wygięły się wtedy wasze kręgosłupy. Tu etos, moralność - a tu zwykle, zmasowane kłamstwo jak w propagandzie PRL. I plucie, gnojenie historyków, którzy po prostu napisali prawdę. Wałęsa kręcił, ściemniał, zmieniał wersje po trzy razy dziennie, w końcu nawet wręcz przyznał się publicznie (w programie Moniki Olejnik), że podpisał zobowiązanie do współpracy, choć wcześniej latami zaprzeczał, przysięgając na Matkę Boską... A przecież, co tu gadać, wszyscy dobrze wiedzieliście. Papiery „Bolka” kazał sobie Wałęsa jako prezydent przynieść do gabinetu i tam, w tym momencie, te papiery „zniknęły”. Czy zginęłyby, gdyby wynikało z nich, że to nie Wałęsa był tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie Bollek, ale kto inny?

A wy, przed laty szermujący moralnym rygoryzmem, milcząco firmowaliście kłamstwo, skupiając się na obrzucaniu pytających o prawdę przymiotnikiem „PiS-owski” i sztychowaniu złych ludzi, którzy o wielkim narodowym bohaterze piszą, że jako młody łobuziak miał nieślubne dziecko i nasikał księdzu do chrzcielnicy.

Z dzisiejszej perspektywy to, w jaki sposób przywoici ludzie, do jakich Cię zaliczam, wciągnięci zostali w to kłamstwo, wydaje się tylko zapowiedzią upadku znacznie gorszego. Waszego milczącego udziału w - tak to trzeba napisać - kłamstwie smoleńskim. Bo, tego, co Twoje środowisko robiło i nadal robi po narodowej tragedii, nie da się ocenić inaczej. Z jednej strony sztychowaliście uparcie z „rozpylania mgły”, z drugiej sami wytwarzacie propagandową mgłę, która ma ukryć odpowiedzialnych za tragedię. Wyprodukowaliście i wpuściliście w publiczny obieg szereg oczywistych kłamstw.

O rzekomych naciskach, o słowach „jak tu nie wyląduje, to on się będzie mnie czepiał”, o kłótni, do której jakoby doszło między śp. generałem Błasikiem a pilotem samolotu. A zarazem milczyciele uparcie o coraz poważniejszych wątpliwościach śledztwa, milczyciele o tym, że to rząd, nikt inny, tylko rząd Donalda Tuska ponosi odpowiedzialność za graniczącą ze zbrodnią lekkomyślność w organizacji lotu, za piramidalne zaniedbania, no i wreszcie za bezmyślne oddanie śledztwa tym samym Rosjanom, których uporczywe kłamstwa w wyjaśnianiu katastrofy „Kurska” są aż groteskowe, tym samym prokuratorem, który „wyjaśniali” morderstwa Litwinienki i Polittkowskiej oraz tropili Chodorkowskiego. Oddano im bez słowa sprzeciwu wszystkie dowody tylko w imię image'u premiera, żeby był, swoim zwyczajem, jak najdalej od problemów, żeby kojarzył się telewizyjnym wyborcom tylko z uśmiechem, kopaniem piłki i grillowaniem. Dominiko, to właśnie jest „podłość”, którego to słowa tak lubią używać Twoi koledzy i przełożeni z gazety. Podłość wyjątkowa i niosąca dla Polski wyjątkowo fatalne skutki. A Ty milczysz.

Nie chcę Cię przywalać wyliczaniem spraw, które krok po kroku z was, najpierw tylko medialnych kibiców Platformy Obywatelskiej, z którą sam kiedyś wiązałem nadzieję (nawet na nią, może mi to Bóg wybaczy, głosowałem), uczyniły pracowników aparatu propagandy dopuszczającej się coraz większych nieprawości władzy. Ale przypomnę tylko aferę hazardową, gdy premier bezczelnie złamał ustawy, by odwołać szefa CBA i objąć swą kontrolą ostatnią niezależną od niego służbę. Bo przecież wiesz dobrze, że postawione Mariuszowi Kamińskiemu zarzuty rzeszowskiej prokuratury to hucpa. Podobnie zresztą jak wcześniej owe „zbrodnie PiS”, o których tyle pisaliście, usprawiedliwiając z góry wszystkie nadużycia Tuska, a z których żadna nie doczekała się nawet cienia potwierdzenia mimo trzyletnich starań prokuratur i aż dwóch sejmowych komisji. Dominiko, na litość boską, chyba nie będziesz mi próbowała wmówić, że to, co wyrabiał Mirosław Sekuła jako dyspozycyjny funkcjonariusz do ukrywania łba aferze, da się w jakikolwiek uczciwy sposób obronić? Że afery, za którą sam Tuska dokonał rzezi wśród swych współpracowników (za to, że do niej dopuścili czy że dali się przyłapać?), naprawdę nie było?

Nim będzie za późno

Proszę, nie mów mi tylko, że każdej władzy zdarzają się potknięcia, że do każdej lgną różne męty, a w ogóle to Kaczyński też... Rządy PiS nie budziły mojego zachwytu, ale PiS nigdy nie był zakładem usługowym spełniającym zachcianki rozmaitych grup interesu. Przygotowywał ustawy czasem nie najlepsze, ale przygotowywał je sam, nie przynosił do Sejmu gotowców napisanych przez kancelarie prawnicze wynajęte przez zainteresowane koncerny czy korporacje. Kiedy PiS wykrył na swoim zapleczu aferę, to, dokładnie odwrotnie niż obecna władza, sam ją nagłośnił. Rządy PiS, które tak zdemonizowaliście, mogły być złymi rządami, ale nie były rządami groźnymi dla państwa i demokracji tak jak te obecne. PiS nie próbował na chłocha rozbić spółki wydającej niezależną gazetę, by przejąć nad nią kontrolę, PiS nie inwigilował obywateli na taką skalę, nie urządzał putińskich błaznad w rodzaju wojny z dopalaczami czy „bandytami stadionowymi”, nie próbował cenzurować Internetu, i choć za waszym poduszczeniem kpiono z Kaczyńskich w najbrzydliwszy sposób, nigdy do nikogo nie przyszła z tego powodu ABW.

To, z czym mamy do czynienia dziś, jest eksplozją cynizmu władzy. To recydywa schyłkowego PRL, czasów, gdy już nikt w PZPR nie wierzył w żaden socjalizm, ale wszyscy oni wierzyli jeszcze, że będą rządzić wiecznie.

Dziś wybór, czy być dziennikarzem rządowym, czy opozycyjnym, stał się wyborem moralnym. Tak jak w schyłkowym PRL albo na dzisiejszej Białorusi. Przy całej świadomości, że ta opozycja jest, jaka jest; tak jak i w PRL w latach 80. nie była, delikatnie mówiąc, wysokiej próby, czego skutki odczuwamy do dziś.

Nie wystarczy, że przecież Ty osobiście wykonujesz swój zawód przyzwoicie i nigdy nie skłamałaś. Oprócz ludzi takich jak Czuchowski, panie Kublik i Wiśniewska czy inni dziennikarscy „cyngle”, partia potrzebuje także tych przyzwoitych - jak Ty - po to, aby milczeli. Aby mówili wyważonym tonem o sprawach nie najważniejszych.

Dominiko, dobrze rozumiem, dlaczego różni gwiazdorzy wolą miejsce w salonie od niewygodnej służby własnemu sumieniu. Ale dlaczego Ty i tacy ludzie jak Ty wciąż tam jesteście, jakie „ketmany” za tym stoją, jakie są to kompromisy z sumieniem, jak udaje Wam się nie widzieć tego, co coraz bardziej przytłaczające - tego naprawdę nie rozumiem. Może naiwnie, ale wierzę, że wciąż jeszcze może zdążyć wyskoczyć z tego garnka, zanim będzie za późno.

Rafał Ziemkiewicz
„Uważam Rze”

Przedwyborczy obciach

Zdrowo myślący obywatel powinien zastanawiać się nie tylko, jak obecnie przeżyć do następnej wyplaty pod warunkiem, że ma się jeszcze pracę, ale co niedobrego zaczyna się dziać w głowach polityków partii obecnie rządzącej, że wielka sodowa wali im do głów. I nie dzieje się tak ze wzrostem temperatury otoczenia, jak śpiewano w jednym z utworów „coś się z narodem dzieje niedobrego” obecna ocena finansowa i gospodarcza przeciętnego Polaka jest dalece odmienna od dobrego samopoczucia Donka futbolisty czy Wincenta od braku finansów. Zielona wyspa, nie tylko z braku opadów, prawie już wyschła z wielkich osiągnięć gospodarczych i politycznych przede wszystkim na podwórku krajowym, zamiast zapowiadanego cudu mamy dalej medialny pic. Wali się nam wszystko od gospodarki, poprzez autostrady i kończąc na droższych niż w planach i w dodatku rozsypujących się stadionach. Ale od czego rząd ma swoich sówicie wynagradzanych fachowców od lania wody? Rozwiązania można znaleźć szybko. Na niewybudowane stadiony można, jak już skutecznie uczyniono, zabronić wejścia kibicom. Kibice egzamin zdali ponieważ okazało się, że mogą gromadzić się

niekoniecznie na stadionach i swoją ocenę rządowi wystawiają. Wzorem stadionowym zakazać administracyjnie można wszystko, ale jeść i żyć z czegoś trzeba.

Zarząd KGHM, jak pracownicy naocznie mogli się przekonać, poszedł na całość, wzorem premiera po bandzie i doszedł do wniosku, że indywidualny wzrost wynagrodzeń musi być i nie o 300zł tak jak domagają się związkowcy dla pracowników, ale o 100% podwyższył swoje wynagrodzenia. No cóż, oni muszą się nagłówać, jak roztrwonić ciężko wypracowane przez ludzi pieniądze. A że bzdurnych pomysłów chłoptasiom nie brakuje to widać, słyhać i czuć na całej gamie bez troskich i kosztownych pomysłów, od czegoż w końcu jest rozbudowany do granic absurdu dział pijarówski - w myśl zasady, do kłamania potrzeba wielu. W ramach jubileuszu 50-lecia firmy okazuje się, że można i to się doskonale realizuje, wydawać finanse na lewo i prawo, tylko nie na wzrost wynagrodzeń. W ramach nowej edukacji minister Hall przewieziono do Gdańska orkiestrę górniczą bodajże w charakterze zajęć muzycznych, by zagrała na przystani dla fok morskich. Dla wybrańców specjalne gadżety w stylu złote i srebrne komplety piór, druki zaproszeń na bale gdzie koszt jednego zaproszenia, jak wróble ćwierkają to wydatek liczony w setkach złotych, przy czym zaproszeń było kilkaset. A pracownicy, ano od nich się wymaga by pracowali coraz ciężiej bez wzrostu wynagrodzeń przy ciągle zmniejszającym się zatrudnieniu, już dawno na granicy głupoty i absurdu, coraz gorszych warunkach klimatycznych. W zamian jubileuszowego picu zorganizuje im się polityczny festyn wyborczy na lotnisku z kielbaską wyborczą platformy, za który przecież z firmowych, czyli własnych środków zapłacą. **Pozostaje mieć tylko nadzieję, że pracownicy KGHM okażą się jeszcze mądrzejsi od stadionowych kibiców i bez specjalnych zakazów po prostu oleją festyn wyborczy i jego głównych organizatorów.** I oby stał się ten jedyny cud, że potrafimy pokazać choć ten jedyny raz swoją solidarność pracowniczą.

Górnik z Lubina

KOMUNIKAT

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin” prowadzi zapisy osób chętnych do udziału w organizowanej przez NSZZ „Solidarność”

Ogólnopolskiej Manifestacji 30 czerwca 2011r. w Warszawie

NSZZ „Solidarność” zaprasza inne reprezentatywne centrale związkowe

Jeśli nie godzisz się z obecną polityką gospodarczą rządu, lawinowym wzrostem cen żywności i paliwa, wzrostem bezrobocia, okaż to osobistym udziałem w manifestacji

Wyjazd w całości finansowany jest przez związek – zapraszamy

*W poprzednim numerze podaliśmy nieprawidłową datę organizowania manifestacji
Za pomyłkę bardzo przepraszamy
Redakcja „Przmatu”*